Nr. 105a. Dnia 16 kwietnia. Środa. Dnia 4 (16) kwietnia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Lamberta Męczennika.
Czwartek: Aniceta Pap. i Męcz.
Piątek: Apolonjusza Męcz.
Sobota: Hermogenesa Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło „ „ 6 „ 13

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 17 w
Zachód „ „ 2 „ 37 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 6

Niedziela: Sulpicjusza Męcz.
Poniedziałek: Anzelma Bisk.
Wtorek: Sotera i Kaja Męcz.
Środa Wojciecha B. M.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków kasy wkładowo zaliczkowej emerytów warszawskich. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen"; — Teatr rozmaitości: „Dwie miłości";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wujaszek Alfonsa" i „Żołnierz królowej Madagaskaru". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród botaniczny.

Z okazji nastąpionego w dniu wczorajszym otwarcia Ogrodu botanicznego podajemy tu krótką notatkę o początku założenia tej uroczej miejscowości, która stanowi dziś ulubiony spacer warszawian.

Założony w r. 1816-ym Ogród botaniczny przy pałacu kazimierowskim szczupły i na lichym gruncie, celowi swojemu nie mógł odpowiadać.

Dopiero w r. 1818-ym na placu do Łazienek przyległym założono obecny Ogród botaniczny.

Miejsce to już było w części zabudowane, mając oficynę mieszkalną i długi szereg szklarni, za czasów Stanisława Augusta wymurowanych.

Od samego początku szybko postępował w urządzeniu swojem Ogród botaniczny, zyskując zewsząd wsparcie i opiekę.

Ks. Zajączek, ówczesny namiestnik Królestwa, znacznie się do postępu nowego zakładu przyłożył, przeznaczając dostateczny fundusz na wyporządzenie dawnej figarni i brzoskwiniarni, na upiększenie wodozbioru w części ogrodu na publiczne przechadzki urządzonej, w której także fundamenty kościoła Opatrzności na gorze Kalwarją zwanej umieszczone zostały.

Wspomniony wodozbiór jest naśladowaniem nagrobka Cecylji Metelli w Rzymie.

„Rocznik naukowy" z r. 1824-go, z którego niniejszą wzmiankę czerpiemy powiada, iż do wzrostu ogrodu najbardziej przyczynił się ówczesny minister oświaty hr. St. Grabowski, który z ogrodów botanicznych w Berlinie, Wiedniu, Krzemieńcu, Krakowie i Dorpacie sprowadzał okazy roślin i gdy w r. 1819-ym wszystkich okazów było 5,000, w cztery lata później katalog obejmował ich już 9,500.

Ogród botaniczny dzielił się w r. 1824-ym na właściwie botaniczny i owocowy.

W tymże roku ks. namiestnik polecił ogrodnikowi Leraut przyspasabiać ciągle, tak teoretycznie jak i praktycznie dziesięciu młodych ludzi będących na koszcie rządowym na zdatnych ogrodników.

Jestto więc pierwszy początek szkoły ogrodniczej w naszym kraju. *a*

Próba teatru amatorskiego.

Dziennikarze byli, są i będą niedyskretnymi.

Podobnie jak kobiety nie potrafią dochować żadnej tajemnicy—ci zaś, których dzień rozpada się... na dwa wydania, poranne i wieczorne, bywają o wiele jeszcze niebezpieczniejsi, przechodzą w gadatliwości nawet kobiety!

Z wady tej nie wyleczą się nigdy, chyba, iż przestaną być... dziennikarzami z krwi i kości.

Zanim to jednak nastąpi pozwolimy sobie złożyć u stóp sz. czytelniczek dokładne sprawozdanie z... jeneralnej próby teatru amatorskiego, który odegrany ma być dziś wieczorem na cel dobroczynny.

Widowisko urządza pod sterem hr. Ronikiera grono szlachetnym zapałem ożywionych osób, pragnących dopomódz młodziutkiej filantropijnej instytucji, w której dziewczęta opuszczające ochrony znajdują pracę i opiekę (ostatni wyraz podkreślamy) dopóki nie wyszukają sobie odpowiedniego zajęcia.

O stowarzyszeniu tem powiemy za dni kilka szerzej — teraz śpieszno nam do poczciwej salki teatralnej Towarzystwa dobroczynności.

Zapełniały ją osoby amatorom najbliższe, drżące z obawy o los chwilowych kapłanów Melpomeny, muzy pełnej ponęt i zdrad wszelakich...

Zasłona wionęła nareszcie w górę—zaczęto fraszką „On nie zazdrosny", którą jakiś niezbyt utalentowany niemiec literaturę dramatyczną obdarzył.

Fraszka szła z początku dość ospale — nic dziwnego... na deskach rozpostarła się *trema*, ta wielka trapicielka wszystkich amatorów a nawet aktorów z rzemiosła.

Z biegiem akcji panowanie jej jednak słabło i ku połowie sztuki wynurzyły się już żywe sylwetki wesołego męża (p. Al. Walewski), pociesznego służącego (ks. Al. Lubecki) i milutkiej wielce żony (p. Żabina).

Tym też amatorom przypadła palma krotochwili, choć i usiłowań stryja kapitalisty (p. Rostworowskiego) lekceważyć nie myślimy.

W ton czysto sceniczny uderzyła panna Kostrzewska rozpoczynając swoją tyradę w bluetce Labiche'a „Moja córeczka" przeciągającej nieraz po deskach teatru Rozmaitości jako „Kula u nogi".

Za wyborną subretką, a Babetta jej na imię, wpadł pełen humoru w interpretacji p. Gadomskiego Trebuchard, za nim szła sentymentalna Blanka (hr. Ożarowska), dalej komicznie traktowany przez ks. Al. Lubeckiego Prudensal z córką (br. Mohrenheimówna), a wreszcie reprezentant Francji wojującej kapitan Piqueiseau (p. Iżycki).

Całe to liczne towarzystwo dzięki nader zręcznej reżyserji p. Stromfelda poruszało się na scenie zupełnie swobodnie, z potęgującem się coraz bardziej życiem.

A jeśli kiedy niekiedy rwała się nić bajki, wówczas werwa p. Gadomskiego lub jowialność Prudensala ratowały sytuację.

Zasłona zapadła wśród oklasków, których bardziej szczegółowy wymiar nie do nas już należy.

Bylibyśmy niemal żałowali rychłego ukończenia widowiska, gdyby nam nie zapowiedziano na wety „żywych obrazów" układu utalentowanej malarki p. Magdaleny Buttowt-Andrzejkowiczówny.

Twórczyni kilku cenionych płócien w trzech wczorajszych obrazach przejawiła wiele inwencji i smaku.

Bądźmy szczerzy — tak dowcipnie i artystycznie zarazem ułożonego obrazu jak „Pracownia Van Dycka" nie widzieliśmy niemal w Warszawie.

Te piękne głowy i popiersia wychylające się z po za ram umieszczonych na tle jedwabiów, atłasów i wzorzystych materyj sprawiały urok czarujący.

Niemniej powiodły się „Wybór szkatułek" („Kupiec wenecki") i „Wieczór".

Co prawda artystka miała do pomocy modele... które...

Ale po cóż komplementa — wyliczenie proste wystarczy.

W obrazach przyjmowały udział panie: Żabina, Karnkowska, Rusiecka, Roztropowiczówna, Glinczanka, Mazarakówna, Starzeńska, Zarębianki, Ronikerówna i inne, których nazwisk pamięć nasza już nie zatrzymała.

Każdemu z obrazów towarzyszyć mają śpiewy amatorskie pod kierunkiem zasłużonego Troszla, a

23)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

— Wszystko to dobrze, pięknie—odparł kanonik —ale to nie przeszkadza abyście u mnie postnego kleiku i karasia nieskosztowali. Tymczasem postaramy się wam i podróż dalszą ułatwić.

Mam sprytnego chłopaka, który na wieś pobiegnie i furkę wyszuka. Spoczniecie u mnie.

Chciał się wymawiać wikary, ale nic niepomogło, ks. Solina rad gościowi, rozmowie, wiadomości o ks. Semenowiczu, pociągnął ks. Kaliksta na plebanję.

Przy bardzo skromnym postnym obiadku rozmowa potrąciła i o łowczego Leszczyca. Kanonik mówiąc o nim z pomiarkowaniem—bolał że nie miał tu przyjaciół i pozyskać ich się nie starał.

— Wiem ja o tem—odparł wikary.—Znam go od bardzo dawna i radbym na inną drogę skierował. Starania moje dotąd jednak nadaremnemi były. Dziś, widziałem się z nim bardzo krótko. Sądziłem że śmierć pani podkomorzynej wywoła tu zmiany, a Leszczyc sobie może gdzieindziej miejsca szukać będzie musiał—ale, z tego co mi mówił, wnoszę, że spodziewa się na posadzie utrzymać.

Proboszcz głową potrząsnął.

— Kto to dziś wiedzieć może jak się tu rzeczy obrócą? — rzekł. — Nowy dziedzic, człowiek, zdaje się, dobroduszny i skromny, dopiero się rozpatruje w tem co na niego spadło...

Bóg wie! Bóg wie! nikomu źle nie życzę, ale gdyby się Leszczyc utrzymał, boją się, że wielu innych wyleci, co rodziny mają... Gryzie się ze wszystkimi...

Ks. Kalikst unikał dalszej w tym przedmiocie rozmowy, po obiedzie doszła furmanka ze wsi i z pomocą proboszcza, nakarmiony przez niego, wikary puścił się w dalszą drogę... Nazajutrz powróciwszy do baszty Łowczy, dowiedział się od Misiuka, że brat na probostwie odpoczywał, co go w wielką pasję wprawiło...

Wiadomość o przybyciu spadkobiercy do Zakrzewa — rozpierzchłą dalszą rodzinę podkomorzynej, jej rezydentów, protegowanych, wszystkich którzy się czegoś po niej spodziewali, poruszyła i zaniepokoiła.

Wstąpiła w nich, na niczem nie oparta nadzieja, że może ten nieznany, a tak od losu ubłogosławiony człowiek, którego hrabiowski tytuł zdawał się możnego z siebie zapowiadać pana — zechce choć w części spełnić to, co śmierć nieboszczce dokonać nie pozwoliła...

Każdy z tych zawiedzionych myślał, że może mu się coś dla siebie uda wyzyskać. Ich zdaniem, odziedziwszy tak znaczne posiadłości, coś był powinien dla ubogiej familji uczynić.

Rodzina ta zubożała, wprawdzie bardzo słabemi węzłami była połączona z nieboszczką podkomorzyną, a niektóre, liczące się do niej osoby z trudnościąby były mogły dowieść rzeczywistej koligacji, ale przyjmowanie, pobyt w Zakrzewie, datki podkomorzynej, starczyły za inne tytuły.

Poczciwa staruszka wszystkich ugaszczała, a może i obiecywała więcej niż mogła uczynić...

Począwszy od łowczynej Fryczewskiej, która się także do familji zaliczała, a z nieboszczką razem wychowywała się i znaczniejszą część życia spędziła, od panny Felicji, która była z nią spokrewniona, osób będących na liście kandydatów do obdarzenia, liczba znaczna bardzo groziła najazdem na Zakrzew.

Gromadka ta, zamiast się połączyć w jedną falangę, działała każdy na swoją rękę. Tajono się z nadziejami przed sobą, wypierano podróży do Zakrzewa i wszelkich starań, ale wszyscy zamierzali tu szczęścia próbować, wzajem na siebie nieufnemi patrząc oczyma.

Zbyt dobre i miękkie serce podkomorzynej, podeszły wiek potrzebujący towarzystwa, rozrywki,

w których między innemi przyjmie udział znana amatorka p. Monkiewiczowa.

Tu jedno jeszcze spostrzeżenie—amatorowie i amatorki władali tak staranną i dźwięczną polszczyzną, z jaką na scenie i w salonie rzadko spotkać się przychodzi...

Dochód z widowiska tego, które ma być powtórzone jest już podobno nader znaczny...

Więc?

Dobra zabawa w godziwym celu!

***

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum dóbr państwa do każdego z miast posiadających izby sądowe wyznacza specjalnych z wykształceniem prawnem urzędników, których zadaniem będzie popieranie i obrona interesów rządowych w sądach.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż towarzystwo rolnicze kijowskie, z okoliczności projektowanego oclenia maszyn i narzędzi zagranicznych, wystąpiło do ministerjum finansów, z petycją o przyznanie pewnych ulg w przewozie maszyn i o wprowadzenie cła stopniowo.

= Ministerjum komunikacyj zamierza wnieść pod decyzję komitetu ministrów cztery projekty kolejowe, mianowicie: kolei od Brjańska do Homla, od osady Klińce na Starodub do Horodni, od Horodni do Czernihowa dla połączenia z koleją kursko-kijowską w Nieżynie lub Bobrowicach, oraz kolei od Kostromy do Jarosławla.

= *Dniewnik Warszawski*, przytaczając w ostatnim numerze główne punkty świeżej polemiki pomiędzy prasą niemiecką a polską, *respective* zaś pomiędzy *Nordd. Allg. Ztg* a *Czasem* krakowskim, wypowiada w konkluzjach uwagi następujące: „Odpowiedź dziennika krakowskiego jest silną, nie można jednak powiedzieć, by była dostatecznie jasną. Liczymy wyłącznie na samych siebie — woła *Czas*.— Bardzo pięknie! Lecz dla osiągnięcia jakiego celu? Czy cel ten polega na tem, iżby—jak to nieraz wyznaje prasa polska zagraniczna—pozostać polakami i utrzymać swoją narodowość, lub też na tem, iżby—jak również nieraz wyznaje taż prasa— odbudować Polskę „od morza do morza?" Jeżeli mowa wyłącznie o utrzymaniu narodowości polskiej, tj. języka rodzinnego, religji starodawnej, pewnych właściwości bytu prawnego i cech życiowych, to my rosjanie nie mamy o co się kłócić z polakami. Wprawdzie nie troszczymy się zbytecznie o język polski, lecz nikt niema prawa zobowiązywać nas do tego, a nawet niema w tem żadnej potrzeby: język polski istnieje, mówi nim kilka miljonów ludzi, posiada własną literaturę i jakiejże więc szczególnej opieki można dla niego wymagać od rządu nie-polskiego, od społeczeństwa, które również posiada swój język narodowy i swoją literaturę? I katolicyzmu nie podnosimy do rzędu religji państwowej, lecz nie przeszkadzamy wyznawać go tym, kto go wyznaje. Nie dość tego, nietylko nie występujemy przeciwko katolicyzmowi zaczepnie, lecz, według ostatnich wieści z kraju północno-zachodniego, niezbyt fortunnie odpieramy jego kroki zaczepne. Czegóż więcej? Właściwości społeczne i prawne? Lecz czyliż uchyliliśmy kodeks cywilny Królestwa Polskiego? Czyż nie przyznajemy całej słuszności miejscowemu systemowi hipotecznemu? Czyż nie ulegamy zbyt uciążliwemu zwyczajowi wynajmowania lokali jedynie w ściśle określonych terminach? Lecz uroszczenia kierowników polskiej opinji publicznej nie mają granic. Wszyscy pamiętają dotąd hałas wszczęty przez prasę polską zagraniczną z powodu, iż śpiewaczka rosyjska otrzymała pozwolenie wystąpienia w teatrze warszawskim rządowym, należy zauważyć, że zorganizowanie w Warszawie towarzystwa dramatycznego rosyjskiego jest uważane za gwałt krzyczący wobec narodowości polskiej, w tych dniach zaś *Dzien. poznański* rzucał gromy z powodu iż miejscowy jenerał-gubernator śmiał porozsyłać zaproszenia rosyjskie na własne przyjęcia urzędowe i że pozwala sobie rozmawiać z mieszkańcami w kraju urodzonymi w języku rosyjskim. „Z nimi—woła dziennik polski—królowie rozmawiali w języku międzynarodowym!" (francuskim). Grzeczność jest rzeczą piękną, lecz jest ona możliwą jedynie względem tych, którzy odpowiadają na nią również grzecznością. W listach naszych używamy prawda „szanowny panie" i „sługa uniżony", lecz gdyby ten, do kogo frazesy te są zwrócone, wyobrażał sobie, iż w istocie jesteśmy jego sługami i zechciał nad nami panować, postaralibyśmy się dowieść mu, iż pozostaje w błędzie. Cesarze Aleksander I i Mikołaj, a nawet i Aleksander II, w ciągu lat kilkunastu raczyli zwracać się do polaków nie w języku własnym — i cóż ztąd? Czyż kierownicy opinji publicznej polskiej wyrazili choćby najmniejsze za to uznanie? Czy zrozumieli, iż ze strony Monarchów rosyjskich jest to tylko grzeczność, nie zaś obowiązek? Wszakże ani król pruski, ani nawet głowa państwa przyznającego równouprawnienie języków i narodowości, — cesarz Austro-Węgier nie rozmawiają ze swoimi poddanymi w inny sposób, jak w języku państwowym, niemieckim. Na jakiej więc podstawie i z jakiego prawa publicyści polscy zagraniczni więcej żądają od przedstawicieli władzy zwierzchniej w granicach państwa rosyjskiego? Dość już kłamstwa, dość wymachiwań pałaszami papierowemi i wybuchań gromami teatralnemi! Wszelkie te niemilknące skargi na ucisk, te zamachy wyzywające i nieusprawiedliwione niczem pretensje czasby już było złożyć do archiwum. Posiadały one znaczenie, gdy Europa zachodnia nie miała własnych spraw wewnętrznych i gdy było dość czasu zajmować się interesami cudzemi, gdy nasza samowiedza narodowa była jeszcze zbyt słaba, gdyśmy zamało się interesowali własnemi sprawami państwowemi i zbyt wiele — opinją obcych o nas. Dziś Europa zachodnia nie ma czasu na Polskę, zresztą zainteresowanie się nią zmalało, śród nas zaś spotężniało uczucie godności narodowej i państwowej. Każdy człowiek rozumny w Rosji pojmuje teraz, iż wobec takiego nastroju społeczeństwa polskiego, jaki przypisuje mu prasa polska zagraniczna i jaki jest jej dziełem, rząd nasz nie może pozwolić w kraju tutejszym ani na instytucje ziemskie ani na samorząd miejski, ani na wpływ społeczeństwa na szkołę, ani nawet na sądy przysięgłych."

= *Prawit. wiest.* donosi, iż pomocnik zarządzającego księstwem łowickiem Stefanowicz na własne żądanie uwolniony został od dotychczasowych obowiązków.

= *Now.* donoszą, iż Towarzystwo belgijskie kolei konnych w Warszawie uzyskało koncesję na dokonywanie swoich operacyj i w Cesarstwie z warunkiem wszakże, iżby właściwa działalność Towarzystwa polegała wyłącznie na budowie i eksploatacji tramwajów w Warszawie.

= Zarząd kolei konnych w Warszawie rozdał służbie konduktorskiej i stangretom gratyfikację roczną w sumie rs. 1,400.

= Ze względu, iż produkcja soli t. z. warzonki w Ciechocinku obecnie zwiększa się znacznie gdyż o drugie tyle, oraz iż sposób jej wyrabiania się ulepszony a zatem i tańszy, dwa jej uboczne produkta, tj. ług i szlam, mogą być sprzedawane za połowę ceny. W ten sposób np. gdy funt szlamu solnego kosztował w roku zeszłym 3 kop., obecnie kosztuje $1^1/_2$, butelka zaś ługu kosztująca 15 kop. obecnie sprzedaje się za $12^1/_2$. Wiadomość tę uważamy za potrzebną i ważną, gdyż corocznie bardzo wiele ługu i szlamu wysyła się dla chorych do Warszawy i po kraju całym.

= Zakład kumysowy w Sławucie otwarty zostanie w dniu 22-m maja.

= W tradycyjnych zabawach na Ujazdowie wzięło udział w ciągu trzech dni ostatnich 30,000 osób.

— Szkoła dramatyczna.

Niektóre pisma wzmiankowały o zatwierdzeniu przez władzę szkoły dramatycznej w Warszawie.

Według zaciągniętych u źródeł wiadomości p. Trapszo artysta dramatyczny i długoletni dyrektor jednej z trup prowincjonalnych, rzeczywiście czyni starania celem otwarcia szkoły, decyzja jednak jeszcze nie została wydaną.

Zadaniem szkoły byłoby przygotowywanie artystów dramatycznych dla scen teatralnych, praktyczne jednak czynności tj. gra wobec płatnej publiczności nie wejdzie w zakres programu.

= „Spudłowali".

Taki tytuł nosi opera komiczna, skomponowana przez p. Helenę z Mikorskich Choińską, małżonkę literata, z librettem kompozytorki, osnutem na tle komedji p. Kazimierza Zalewskiego noszącej takiż sam tytuł.

Rzecz ta znajduje się już podobno w rękach dyrekcji teatrów.

= Z teatrzyku Towarzystwa dobroczynności.

W dniu wczorajszym w południe w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności odbyło się przedstawienie dla dzieci, złożone z komedyjki L. Niemojowskiego „Zaczarowana Magdusia", obrazka scenicznego Chęcińskiego „Bal przed wakacjami" z muzyką Troszla, deklamacji wypowiedzianej przez Irenkę Trapszówną, sztuk magiczno-żonglerskich, oraz śpiewów wykonanych przez sieroty pozostające pod opieką Towarzystwa.

Wykonanie całego programu nie pozostawiało nic do życzenia, a małych amatorów oklaskami darzono.

= „Ogniem i mieczem..."

Słyszeliśmy, iż w cyrku Cinisellich czynią się przygotowania do wystawienia w sezonie letnim pantominy historycznej, złożonej z malowniczych scen... powieści Sienkiewicza.

Pomysł zaiste ciekawy!

---

posługi i ruchu około siebie — rezydentów i protegowanych liczbę w ostatnich latach ogromnie zwiększyły.

Każdemu z tych faworytów, faworytek zdawało się, że miał największe prawo do wyposażenia, do indemnizacji za nadzieje spełzłe na niczem.

Gdy się to gotowało zdala, w Zakrzewie staruszka łowczyna Fryczewska, która się ztąd ruszać nie myślała, ani miała dokąd — siedziała spokojnie z panną Felicją, w przekonaniu, że graf, znając jej położenie, wyrugować jej niezechce.

Fryczewska dopóki jej siły starczyły, wyręczała podkomorzynę, była jej prawą ręką, o wszystkiem co się tyczyło interesów była najlepiej uwiadomioną. Skutkiem długoletniego związku ze swą dobrodziejką, przejęła jej obyczaje, myśli, sposób życia, do tego stopnia, że ją za żywy wizerunek nieboszczki wziąć było można.

Obezwładniona, jak ona, przez cierpienie reumatyzmowe i astmę — od lat kilku siedziała w krześle, prawie się nie ruszając z niego, z pończochą w ręku z twarzą białą chusteczką obwiązaną, zawsze czyściutko ubrana, mając przy sobie na stoliczku książkę do nabożeństwa z okularami. Modliła się, bawiła drutami i słuchała raportów panny Felicji.

Wiek i cierpienie dawną żywość umysłu odebrały Fryczewskiej, ale jej pozostała pamięć doskonała, sąd o ludziach zdrowy choć bardzo pobłażający i powaga matrony...

Hrabia, którego proboszcz objaśnił o pozycji jaką tu łowczyna zajmowała—po naradzie z Sokalskim, nietylko ją odwiedził pierwszy, ale wielkie okazywał uszanowanie.

Od pierwszego dnia czekała na to staruszka, sądząc, że się to jej należało. Zwłoka mocno ją dotknęła. Spłakała się po cichu, czując się na łasce hrabiego.

Panna Felicja już się gotowała wybuchnąć, czując krzywdę wyrządzoną cioci, z powodu, że się jej hrabia nie pośpieszył politować, ale wszystko naprawiła zapowiedziana wizyta...

Sokalski oznajmując o niej, dodał zręcznie, że pan jego musiał się wprzódy rozsłuchać, wcale nie znając stosunków.

Fryczewska od bardzo dawna zajmowała w odległym końcu pałacu apartamencik prawie tak wygodnie, dodatnio i ładnie urządzony, jak samej podkomorzynej. Można się tu było sądzić w dostatnim domu szlacheckim, nie u zarządzającego dworem.

Łowczyna przyjmowała w swym saloniku gości, około niej grupowała się rodzina, rezydenci, oficjaliści; wszystko co się pani zalecić pragnęło. Bez jej protekcji nic się nie robiło, a przynajmniej bez jej wiadomości — podkomorzyna albo przez cały szereg pokojów kazała się do niej przenosić, lub łowczyna, z pomocą sługi i panny Felicji, przychodziła do niej.

O tem wszystkiem proboszcz zawiadomił hrabiego, a Sokalski zbierający plotki gdzie tylko mógł, potwierdził wiadomość...

Hrabia natychmiast postanowił odwiedzić starą Fryczewską i pragnął z nią najlepsze zawiązać stosunki. Zapewnił proboszcza, iż będzie mogła pozostać spokojnie w dawnych prerogatywach, co i Sokalski uznawał właściwem... Zakrzew nie mógł przyjść bez pewnych ciężarów — na to się gotować zawczasu musiał nawet hr. Albin.

Wszedłszy do starej łowczynej, która wiele miała w obejściu się dystynkcji i powagę swą umiała utrzymać godnie — hrabia uczuł się maleńkim, biednym, zakłopotanym, tak jakby on od niej, a nie ona od niego zależną była.

Łowczyna wcześnie się przygotowała z tem co mówić mu miała. Ze łzami w oczach odmalowała nieboszczkę, pożycie z nią swoje, miłość jaka je łączyła, od dzieciństwa, sławiła jej serce i cnoty, a w końcu rozpłakała się, rozrzewniła... i musiała zamilknąć łkając...

Hrabia milcząc słuchał z pokorą niemal... Nakoniec Fryczewska ochłonąwszy z żalu, nie odkładając sprawy o którą jej najwięcej chodziło—odezwała się do hrabiego.

— Poczciwa moja, święta Leosia, nie potrafiła podobno zrobić żadnego rozporządzenia — czy też — Bóg jeden wie co się z niem stało... Wszyscyśmy sądzili, że oddawna było podpisane.

Blisko osiemdziesiąt letnia, jestem teraz na łasce pana hrabiego... ale się nie trwożę. Choć żadnego nie mam prawa tu pozostać, nie może to być aby mnie wyrzucił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

Niektóre szczegóły stosunku lokatorów do gospodarzy domów w Warszawie nie są dotąd unormowane, pomimo że pp. gospodarze każą sobie drukować i dają lokatorom do podpisu sążniste kontrakty.

Między innemi szczegół: kiedy i w jakich warunkach wolno gospodarzowi odbić drzwi w mieszkaniu nieobecnego lokatora?

Jeśli się dym wydobywa i jest stwierdzone przez świadków podejrzenie, iż pożar grozi domowi z mieszkania—gospodarz, nie mając klucza, może natychmiast kazać drzwi wyłamać.

Jeśli zlew na piętrze, po przelaniu wody na podłogę, grozi zalaniem mieszkania położonego niżej, gospodarzowi służy podobneż prawo, ale z niego musi on korzystać ostrożniej, żeby próżnych nie robić lokatorowi strat i przykrości, gdyż stopień niebezpieczeństwa jest tu bądźcobądź mniejszy niż przy pożarze i nie tak natychmiastowy.

Tu więc, choć fakt przelania się wody jest stwierdzony, gospodarz w razie nieobecności lokatora czy jego służby, może chwilkę poczekać czy ci nie nadejdą i nie przystępować do odłamywania drzwi, przynajmniej dopóty, dopóki na pułapie lokalu dolnego nie ma wyraźnych śladów przeciekania.

Lokator-winowajca nieraz chętniej poniesie koszt naprawy przemoczonej powały, niż gwałt i kłopot z wyłamywania zamku powstający; lekkomyślnie więc odbijać drzwi dlatego tylko, że stróż przezedrzwi słyszy szmer ciekącej wody, nie godzi się wcale.

A jednak zdarzają się takie wypadki i to w dzień świąteczny, przyczem zwołani przez gospodarza ślusarze nie naprawiają zamku, wyłamawszy go i na noc zostawiają lokatorów bez żadnego zamknięcia!

Wypadek to jeden z wielu, co dowodzi, że wiele jeszcze brakuje do należytego skodyfikowania praw o wynajmie i korzystaniu z lokali w naszej Warszawie.

Lokator często może wyrządzić gospodarzowi krzywdę, gospodarz toż samo lokatorowi, a żaden sąd ani stwierdzić jej nie potrafi dla braku jasnych zasad, ani tem więcej jej nie otaksuje.

A tak być nie powinno.

Y. Z

= Bez przesądów.

Dowiadujemy się, iż jeden z większych w Warszawie hoteli, z powodu zmiany dzierżawcy, wchodzi w posiadanie nowej osoby, należącej do najwykwintniejszych sfer tutejszego towarzystwa.

Pierwszy to wypadek, iż tytułowany obywatel zajmie się podobnego rodzaju czynnościami a korzystnie świadczący, iż powoli pozbywamy się przesądów.

= Jenerał Bismarck w Szczebrzeszynie.

P. J. Detmarski wykazuje w *Gaz. lub.*, iż rodzina Bismarcków zamieszkiwała w Cesarstwie rosyjskiem jeszcze w r. 1736-ym, a przynajmniej jeden z nich był w wojsku rosyjskiem.

W dawnych aktach Szczebrzeszyna, w tece 3, fascykule 700, znajduje się następujący zapis:

„My niżej na podpisie wyrażeni, zeznajemy tą naszą inskrypcją i obligacją, iż zaciągnęliśmy długu pewnego, istotnego i realnego, na wielką i pilną potrzebę miejską zaciągnionego, to jest na teraźniejszy prowiant moskiewski, dla jw. imci pana jenerała Bismarcka za miesięcy dwa, luty i marzec 1736 r., u starozakonnego Lejbusia Mendlowicza arendarza szczebrzeskiego tynfów dwieście i groszy dwadzieścia i cztery, od których powinniśmy dać złotych ośm, które obligujemy się punktualnie oddać za niedziel dwie, bez uchyby, a to pod wolną egzekucją na nas skarbową."

Pismo to nosi datę dnia 16 go lutego r. 1736-go.

= Podróż Magdusi.

Przed laty dwudziestu czeladnik piekarski Turowski, rodem z Ostrołęki, wyemigrował do Anglji.

Los posłużył biedakowi, zrobił tam bowiem nieco grosza i, ożeniwszy się bogato, już jako zamożny przemysłowiec osiadł w Indjach wschodnich.

Zdarzyło się, iż w styczniu r. b. zmarł brat jego i zostawił na Kurpiach 12-letnią dziewczynkę pod opieką starej domownicy.

Turowski zawezwał sierotkę do siebie i na przejazd znaczną sumę z Bombaju nadesłał...

Magdusia nie posiadając żadnego języka, odstawiła wychowankę aż na miejsce, lecz ani chwili pomiędzy obcymi pozostać nie chciała; przybyła tedy w wielkim tygodniu, chcąc święta spędzić pomiędzy swoimi.

Wrażenia kobieciny opowiadane z prostotą, zwróciły na siebie uwagę jednego z kapłanów okolicznych, który opisać je zamierza i wydać w formie przystępnej dla ludu.

Magdusia, jako ilustrację swoich spostrzeżeń, przywiozła mnóstwo drobiazgów, któremi Turowscy ją obdarowali...

= **Figlarny balonik.**

Państwo D., zamieszkali przy ulicy Twardej, zapragnęli wypróbować lot małego balonika gazowego i w tym celu przywiązali do takowego kartkę z ogłoszeniem w kilku językach, iż „znalazca balonika winien dać znać o sobie do Warszawy, w Królestwie Polskiem, pod adresem pp. D. przy ulicy Twardej itd., zkąd udzielona mu będzie nagroda w sumie rs. 15".

Doświadczenie uczy, iż baloniki robią niekiedy znaczne wojaże, jak to niedawno stało się z balonikiem paryskim, znalezionym w gubernji wileńskiej.

W obec kilku osób wypuszczono podróżnika powietrznego z obszernego podwórza i gdy stracono go z oczu, powrócono do zajęć, czyniąc rozmaite przypuszczenia o kraju, do jakiego zawita zwiastun nagrody.

Aliści po upływie dwóch godzin, do państwa D. przybywa rzemieślnik Z., zamieszkały przy ulicy Złotej, wraz ze znalezionym balonikiem, który jaknajspokojniej zawisł przy facjacie domu...

Nie było co robić, p. D. aczkolwiek zawiedziony w oczekiwaniach, wypłacił nagrodę uszczęśliwionemu znalazcy, który ani wiedział, jakim sposobem doszedł do sporej, jak dla niego, sumki pieniężnej...

A wszystkiemu winien figlarz balonik!

= Przy święconem.

W drugi dzień świąt u państwa L. w Mokotowie dorocznym zwyczajem zebrało się kilkadziesiąt osób na święcone.

W trakcie dzielenia się jajkiem, pani O., matka gospodyni domu, ośmdziesięcioletnia staruszka upadła rażona apoplektycznym atakiem.

Pomimo natychmiastowej pomocy ze strony dwóch lekarzy obecnych wypadkowi, sędziwa staruszka wkrótce zakończyła życie.

Smutny ten wypadek spowodował natychmiastowe rozjechanie się gości...

= Ofiary dyngusu.

W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala dwie ofiary dyngusu, ciężką złożone chorobą.

Są to Agnieszka i Ludwika B., rodzone siostry, hoże dziewoje, a córki mularza z Czystego.

Rano — kiedy wyszły do sieni, bracia dziewcząt z pomocą dwóch czeladników wyprowadzili je przemocą na podwórko pod studnię.

Pomimo krzyku oblewanych obficie ofiar dyngusu, nikt im z pomocą nie przyszedł.

Zdawało się, iż zdrowy organizm wszystko zniesie...

Tymczasem dziewczęta rozchorowały się na dobre, a ojciec ich wdowiec nie mogąc dać w domu należytej opieki, obie przywiózł do szpitala.

= Napady.

W poniedziałek wieczorem na rogu Leszna i Przejazdu przechodząca Marja S. została napadniętą przez dwóch rabusiów.

Nieszczęśliwa kobieta otrzymała kilka ran ciężkich.

Na krzyk napastowanej nadbiegła policja i jeden z łotrów Apolinary Jasiński został jeszcze ujęty.

Nocy wczorajszej w dole ulicy Bednarskiej powracającego do domu p. L. napadnięto z nienacka.

Rabusie zabrali mu pugilares z kilkunastu rublami i zegarek.

Jednego rabusia ujęto, nazywa się on Jan Niepewny.

= Świętokradztwo.

W kościele po-karmelickim na Krakowskiem Przedmieściu zauważono rozbitą puszkę na zbieranie ofiar przeznaczoną.

Ilość skradzionych pieniędzy niewiadoma, albowiem od pewnego czasu puszka nie była otwieraną.

= Znaczne kradzieże.

W kościele po-reformackim na Senatorskiej panu G. wyciągnięto z kieszeni pugilares zawierający 1,238 rs.

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nr 5 z mieszkania p. L. skradziono z biurka 1,000 rs. gotowizną i jedną sztukę pożyczki premjowej.

Sprawca kradzieży lokaj Piotr Chodowicz został ujęty, lecz pieniędzy przy nim nie znaleziono.

= Ujęci.

W kościele Wszystkich Świętych ujęty został na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, złodziej Antoni Pruszyński.

Ma Miodowej przy podobnej czynności przytrzymano Franciszkę Kremerową.

Wreszcie policja wytropiła Aleksandra Sokulskiego, który uciekł z 660 rs., jakie miał powierzone sobie do oddania bankierowi G.

Sokulski oddał pieniądze do przechowania niejakiemu Kodemu a sam wyjechał do krewnych w okolice Grodziska.

Obu ptaszków osadzono w areszcie, pieniądze zaś oprócz kilkunastu rubli odebrano.

= Prasa prowincjonalna.

W Radomiu agituje się obecnie aż dwa projekty czasopisma miejscowego.

Dr Rewoliński bowiem stara się o koncesję na *Gazetę radomską*, adwokat zaś przysięgły Helbich na *Kurjer radomski*.

Gazeta ma wychodzić dwa razy na tydzień, *Kurjer* codziennie.

Czyby starań tych połączyć nie można?

= Szpital dla robotników.

Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Karola Schajblera w Łodzi urządza szpital dla swoich robotników.

Zakład ten ma być zbudowany według najlepszych wzorów zagranicznych.

Naczelnym jego lekarzem będzie dr Lover, obowiązki zaś lekarza miejscowego obejmuje dr Jasiński Ksawery.

Przykład fabryk Schajblera powinien zachęcić innych przemysłowców do naśladownictwa.

= Kasa parobków wiejskich.

Kor. pl. donosi, iż w dobrzyńskiem agituje się projekt założenia kasy oszczędności dla parobków folwarcznych.

Kasa ma być urządzona w ten sposób, iż folwarki podwyższają płace oficjalistów i nadwyżkę tę składają do kasy na rachunku robotnika.

Ostatni jednak wówczas dopiero zostaje właścicielem wkładów, jeżeli w jednem miejscu przesłużył przez lat 5.

W przeciwnym razie kapitał na jego rachunku zapisany przeznacza się na cele dobroczynne.

Podobne urządzenia mogą być wielce korzystne w powiatach nadgranicznych, gdzie robotnicy wiejscy tworzą prawdziwy proletarjat koczujący.

= Lód norweski w Kaliszu.

Cukiernicy kaliscy sprowadzają lód aż z Norwegji!

W tych dniach właśnie przybył pierwszy jego transport do komory w Szczypiornie.

Z uwagi jednak, iż taryfa celna nie przewiduje wypadku sprowadzania lodu, transportu nie wydano i cukiernicy zmuszeni byli wysłać telegram do departamentu celnego.

Odpowiedź dotąd nie nadeszła.

= Niefortunna prelekcja.

Donoszą nam z Włocławka o prelekcji, jaka się tam niedawno odbyła wobec dziesięciu, wyraźnie dziesięciu osób, przyczem osiągnięty dochód nie przechodził... trzech rs.

Tematem odczytu była... „miłość", uczucie tak wielką grające rolę w życiu, a tak małą w ustach mniej fortunnego prelegenta...

= Wzór wychowawczyni.

W rypińskiem jednemu z zamożnych obywateli skradziono temi dniami znaczną sumę w listach zastawnych, które zmieniono u bankierów płockich.

Na rachunku podpisaną jest osoba już nie żyjąca...

Czynu, który skonsternował okolicę, dopuściła się bona... rodowita paryżanka.

— Pożary.

W dniu 9-ym b. m. wybuchnął silny pożar w mieście Koninie.

Spaliły się stajnie, olejarnie i kilka drobnych zabudowań gospodarskich.

Straty ponieśli właściciele budynków mieszczanie Józef Paszczyński, Stanisław Hanowicz, Ejzer Leszczyński i Benjamin Kowalski.

W osadzie Piszczac zniszczył dom Felsensztejna i uszkodził dach domu Lusigmana.

Ogień powstał z podpalenia, o które jest podejrzany jest sam pogorzelec.

W osadzie Dziwuj w przasnyskiem, zgorzało 18 domów włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i masą ruchomości.

Ogień ukazał się w chlewie gospodarza Franciszka Żedońskiego.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Miniewski**, majster krawiecki, przeżywszy lat 65, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 13 kwietnia r. b. W nieutulonym żalu pozostała żona wraz z dziećmi i wnuczętami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające we wtorek i środę, o godzinie **10**-ej zrana, w kościele św. Jacka przy ulicy Freta, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła we środę, o godzinie **2**-ej po południu. 2—1285

† Ś. p. Feliks **Pietruszyński**, b. asesor b. sądu poprawczego w Warszawie, urzędnik drogi żelaznej nadwiślańskiej, w dniu 13 kwietnia r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 53. W głębokim smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu dzisiejszym o godzinie **11**-ej zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5**-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1297—

† Ś. p. Prakseda z Niebrzydowskich **Kossakowska**, wdowa po urzędniku, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 15 kwietnia r. b. przeniosła się do wieczności. Pozostały syn wraz z córkami i zięciami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wy-

prowadzenie zwłok z kościoła św. Jana przy ulicy Świętojańskiej w dniu 17 kwietnia, ogodzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —1299—

† W dniu jutrzejszym, we czwartek, dnia 17 b. m. w kościele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana. odprawioną będzie żałobna wotywa za spokój duszy ś. p. Anny z Szczurowskich 1-go ślubu Kożuchowskiej, 2-go **Straszowej**, w piętnastoletnią rocznicę jej zgonu, na którą pozostały mąż uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczki. —1292—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 15-go kwietnia.

Zapewniają, że ostatnie posłuchanie pułkownika Kaulbarsa u cesarza Franciszka-Józefa poświęcone było ułożeniu szczegółów spotkania się dwóch monarchów.

Paryż 15-go kwietnia.

Z Tonkinu donoszą, iż francuzi zajęli 12 b. m. Hongh...a. Nieprzyjaciel zupełnie ustąpił z miasta, część którego pozostawił w gruzach.

Cahors 15-go kwietnia.

Dzisiaj odsłonięto tu pomnik wzniesiony Gambecie. Minister prezydent miał mowę, poświęconą wspomnieniom działalności zmarłego, minister wojny przemawiając w imieniu armji zaznaczył, iż przekonaniem Gambetty było, że Francja tylko wtedy stanie na stanowisku słusznie jej się wśród świata należącem, gdy będzie szanować prawa innych narodów, a zarazem gotową zawsze będzie do przelania krwi w obronie swego honoru i ojczyzny.

Londyn 15-go kwietnia.

Do Shanghai donoszą z Pekinu, iż książę Kung był oskarżony o korumpcyjne jednanie sobie stronników i wrogie dla rządu agitacje w celu owładnięcia najwyższą władzą. Kung został skazany na złożenie z urzędu i pozbawienie pensji, zachowuje wszakże swe prawa dziedziczne. Wice król Kantonu został publicznie pozbawiony swej godności. Oficerowie chińscy, obwinieni o przyczynienie się do upadku Bahninhu, będą ścięci. Sytuacja w Pekinie krytyczna, zarządzono ogólny pobór rekrutów. Gubernatora prowincji Jun-Nan powołano do Pekinu dla poddania go surowej karze

New York 15-go kwietnia.

Zrobiono zamach na życie prezydenta rzeczypospolitej Gwatemali, prezydent odniósł lekką ranę.

Petersburg 15-go kwietnia.

St.-Petersburger Ztg podaje program wyprawy Przewalskiego. Tenże z Kukunoru udaje się do Zajdam. Tutaj u podnóża Burchanbudy ma być urządzoną pierwsza stacja handlowa, w której część wyprawy pozostanie. Przewalski sam z drugą częścią tejże uda się do źródeł Żółtej Rzeki i dalej do miast Tszambo i Batanu. Jeżeli warunki będą sprzyjały, wiosnę i lato poświęci wyprawa zbadaniu terytorjów pomiędzy Kukunor i Batanu. W jesieni powróci do stacji. Druga stacja etapowa urządzoną zostanie w Gast. Ztąd będzie wyprawa usiłowała przez północny Tybet dotrzeć do Hlassy i Tonegriporasse, później podążając bądźto przez prowincję Dsang i wzdłuż rzeki Bramaputry albo przez Ladak wzdłuż Dajgrajumtszosee powróci do Gastu, aby wyżynę tybetańską w nowym kierunku przeciąć. Z Gastu, gdzie wyprawa dotrzeć zamierza na wiosnę r. 1885, udaje się jedna część tejże do Lobnor, druga do Kerji, aby przez Tszerkin również dotrzeć do Lobnor. Po połączeniu się obu części uda się cała wyprawa do Karakorum, a potem wzdłuż Chotan przez Aksu do jeziora Issikkul.

Moskwa 15-go kwietnia.

Sprawa Mielnickich ma przyjść pod ponowne roztrząsanie w moskiewskim sądzie okręgowym w dniu 25 maja — Moskiewski bank handlowy oznaczył dywidendy za rok ubiegły po 834 rs. 58 kop. na udział czyli 16,69 %.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go kwietnia (godz. 6 m. 15.)

Pogłoski o ukończeniu układów dotyczących nowej pożyczki rosyjskiej pobudziły i tak już rozgorączkowaną spekulacją do tem żywszej działalności. Następnie wiadomości co do emisji obligacyj monopolu tabacznego w Turcji dopełniły miary wzmacniając jeszcze więcej usposobienie. Na wszystkich polach objawiło się dążenie zwyżkowe; w którem jednak pierwsze miejsce trzymały wartości rosyjskie nader chętnie kupowane i żywo obracane. Wartości spekulacyjne dosyć słabo stosunkowo. Akcje kredytowe mimo dawnej chwiejności ze zwyżką. Wartości kolejowe tak austrjackie jak i niemieckie niezbyt dobrze. Największe zwyżki osiągnęły wartości rosyjskie i ruble, które pomimo pewnego ku końcowi czynności giełdowych osłabienia doszły do 210.50. Żyto w obu terminach a szczególniej na dostawę późniejszą słabiej.

Berlin 15 go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.60
Weksle na Warszawę	210.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209 60
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 70
Bilety banku ros. na dostawę	210.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.80
Akcje kredytowe.	548.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.30
Weksle na Londyn krót.	20.43
„ „ długot..	20.34
Żyto z dostawą na jesień.	138 75
Żyto na wiosnę	142.

Petersburg 15-go kwietnia.

Kurs weksli idzie w górę, złoto spada, półimperjały 806, kupony 792, ogłoszenia o pożyczce dotąd jeszcze nie ma.

Petersburg 15 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^{25}/_{32}$	$^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219.	
„ „ II-ej em. .	209½.	
Półimperjały	8 06.	

Zapowiedź zwyżki rubli we wczorajszych wiadomościach szacunkowych porannych zawarta sprawdziła się. Pamiętając wprawdzie o tem, iż już w sobotę notowano ruble na Berlin 209.50, niemniej jednak w porównaniu z ostatniemi notowaniami, pod których wpływem giełda nasza w czwartek i piątek działała, różnica w kursie rubli wynosi całe trzy marki. Jak wiemy, wczoraj giełda warszawska nadzwyczaj szybko dążyła za wskazówkami berlińskiemi, tak, iż ostatecznie znajdujemy się w obecnej chwili poniżej równi berlińskiej, tak, iż jeżeli dzisiejsze wiadomości szacunkowe dalszej zwyżki nie zaznaczą potrzeba się wstrzymać w obniżce kursów walut obcych do dalszej decyzji. Kursa czwartkowe były 207.40, 207.50, 543, 139.25, 143.50.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 12-ym, 13-ym i 14-ym kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Ulica Młynarska 12, Walenty Olszewicz,—Jerozolimska 5, Tymkowski,—Powązki, Burakowska 17, Pantelew,—Leon Łączyński. Złota 20,—Swiętojańska, Ajzyk Rozenfeld,—Swiętokrzyska 39, Bolesław Pasewski,—Chmielna 28 mieszk. 1, Kazimira Pizczek,—Bąkiewicz, Aleja Jerozolimska,—J. Kretschmer, hotel Paris,—Ogrodowa 12, Jan Ciszewski,—Złota 28, Starowski,—Schapiro, Szielna.12,—Angielski hotel, ulica Pienkna, Klemens Izbicki,—Niecała 8, Juljusz Kisielnicki.—Abindykowski, Złota 13,—Gellert, Piwna 56,—Szpitalna ul. dom Zdrowia nr 6, Gruzewska,—Samson Piradów, Bielańska 22,—Pani Predka, Wielka 64,—Łopatiński, Platz Krasiński, — Puznianki — Wodzisławski, hotel Drezdeński,—Bracia Rothberg, Pawia,—L. Rabinerson, —Moszka Fajnsztejn,—Margolin, Nowolipie 78,—Jadwiga Wiktorija Felicija Saesiedzkim, Nowy-Swiat 70, —Limusin, Zgoda nr 1a,—Rentt Heybowiczowi, Złota 3 dom parterowy,—Hermin Sztolberg, Dobra 5,—Tosko, Królewska nr 7,—Księżna Abamelek,—Gefału, Nowo Wyniarska 6,—Markowski, Królewska 6,—Krasiński Foksal 34,—Karbuni,—Franciszek Gielberski, Orla 12, —Liska, Warecka 7,—Ostrogradski. Książęca 3,—Piotr Rakowicz, Piwna 15 m. 40,—M. Borensztajn,—Trenkiel, Stare-Miasto 26 m. 7,—Grajewski, hotel Londyński.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15) Апрѣля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner